Ner 202. ROK 1837. WTOREK 5 WRZEŚNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Zacharyasza Pror.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Jutro Drogomił.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmostfery.	Zjawiska napowietrzne i rózne uwagi
6	27" 4.'"991	† 7°. 0	3, " 48	Zaden	Pogoda z Chmurami	Mgła
4 2	3, 999	† 16. 1	4. 44	Wschodniy średni	Pochmurno	Deszcz
10	2. 051	† 12. 5	5 06	" "	"	Deszcz

Część Polityczna.

— *Petersburg 9 lipca (21 sierpnia)* —

N. Cesarz Jmć, dnia 31 lipca, przeprowadziwszy Najjaśniejszą małżonkę swoję z Carskiego Sioła w podróż do Moskwy, wrócił do Gatczyna, zkąd o 7 po południu wyjechał w zamierzoną drogę, przez Psków i Dynaburg, gdzie stanął szczęśliwie 6 b. m. o 2 po południu.

Dnia 24 lipca J. C. W. Następca Cesarzewicz, nkończywszy swą podróż, wynoszącą około 10,000 wiorst, przybył do stolicy Moskwy, i zatrzymał się w pałacu Mikołajewskim, w którym Bóg błogosławił Jego narodzeniu. Tam przepędził pierwszą noc w tym samym pokoju, w którym spoczywał w pierwsze swego żywota godziny. Rano o 10 J. C. W. udał się do soboru Wniebowzięcia, gdzie najprzew. Filaret, metropolita Moskiewski, powitał Wysokiego gościa mową następującej treści: »Prawowierny Panie! Zawsze nam jasne Twoje przybycie, jako jutrzenki od słońca Rossyi; lecz nateraz nowe widoki, nowe uczucia i myśli. Z sowitą radością spotykamy Ciebie, wracającego z wędrówki aż do drugiéj części świata, lubo zawsze po tejże samej ojczyznie: albowiem serce nasze ze drżeniem śledziło Twój ranny, daleki i szybki polot. Lecz co znaczy ta podróż? alboż nie to co powiedział starożytny mędrzec: »kto obszedł strony świata, przysporzył mądrości.« Tobie należy odziedziczyć mądrość zdolną objąć najogromniejsze z państw ziemi; i, dalekowidząca przezorność Najjaśniejszego Rodzica Twego, prócz domowego ku téj mądrości przewodnictwa, wskazała Ci Rossyą za szkołę. I cóż? Oto obiegając kraje Rossyi jużeś sięgnął daléj niż ktokolwiek z jéj carów. Własne twe oko zbiera lub sprawdza i pomnaża wiadomości o jéj siłach, środkach i potrzebach. Jakich pożądanych owoców powinna ztąd Rossya się spodziewać! Oto i na pierwiastkową stolicę rozciągaż Swój wzrok uważny. Głęboka myśl przywodzi Cię tutaj, dla uczczenia Domu Bożego, poświęcającego carów i chowającego w wiecznym odpoczynku poświęconych przezeń przodków

twoich. Tu najbliżéj dotykasz serca Rossyi i jéj żywotną siłę która jest dziedziczna miłość ku dziedzicznym władzcom, a która, i w dawnych i w dzisiejszym wieku, odbiła tyle sił nieprzyjaznych; widzisz w jéj swobodnem dążeniu, w tych falach cisnącego się ku Tobie ludu, w tych pełnych uniesienia oczach, w tych okrzykach radości. Niechże miłość Rossyan uczyni Ci lekkim trud, natchnięty miłością ku Rossyi! Kiedy zaś wrócisz ku ulubionemu Tobie i nam Ojcu, powiedz Mu że Rossya czuje Jego przezorną o niéj pieczę; że my błogosławiemy Mu, tak za nas samych, jak i za potomność; że błagamy Boga iżby ród rodu potomnego rósł i dojrzewał pod oczami Jego i Twojemi, ażeby za siebie i za nas błogosławił Jemu i Tobie.«

— *Paryż* 24 *Sierpnia.* —

Rząd odebrał dziś następujące depesze telegraficzne:

»*Bordeaux* 22 *Sierpnia o god.* 5 *po południu.* Zariategui ze wszystkiemi siłami cofnął się do Segowii. Vigo osadził dnia 15 Abades, i był w pogotowiu posunięcia się ku Segowii. Dwie brygady korpusu Espartera, wyruszyły z okolic Madrytu ku Segowii. Gubernator z Daroka donosi, pod d. 16, że Don Carlos i wojsko jego stały w okolicach Camarillas. Oraa tegoż dnia opuścił Cellę i poszedł ku Perales, a Buerens obrócił się z Santa Eulalia ku Visiedo.«

Bajonna 22 *o* 3 *z rana. (Madryt* 19 *Sierpnia.) Poseł francuzki do ministra spraw zagran.*

»Ministerstwo Calatrawy w skutku demonstracyi wojennych, które niedały powodu, ani do nieporozumień, ani do nieporządku, w całéj massie otrzymało uwolnienie. Dekretem królowéj z dnia 18 b. m., mianowani zostali: »Espartero, ministrem wojny i prezesem rady ministrów; — Bardari, pierwszym sekretarzem stanu; — Vadillo, ministrem spraw wewnętrznych; — Salvato, ministrem sprawiedliwości; — Po-Pila-Pizarro, ministrem skarbu; — San Miguel, ministrem tymczasowym marynarki. — Karliści opuścili Segowią i swoich ranionych i chorych w niéj zostawili (!) Zdają się oni zmierzać ku środkowéj Kastylii. O Don Carlosie nic niewiadomo. Madryt spokojny.

Wskutku tych depeszy, papiery hiszpańskie poszły w górę na 23; lecz ku końcu giełdy spadły znowu na 22$\frac{3}{8}$.

— *Dnia* 25 *Sierpnia.* —

Dzisiejszy *Monitor* zawiera następującą depeszę telegraficzną:

»*Bordeaux* 23 *Sierpnia.* Espartero stał dnia 18 w Torrelodones i szedł ku Colmenar Viejo. Vigo ścigał karlistów którzy opuściwszy Segowią, cofnęli się w kierunku prowincyi Soria. Don Carlos był d. 13 jeszcze w Camarillas (może 17) a Oraa i Buerens stali w Cerales i Visiedo.«

Po téj dosyć nic nieznaczącéj depeszy papiery hiszpańskie spadły znowu na 22$\frac{1}{4}$ do 22$\frac{5}{8}$ — spekulanci boją się, że zmiana ministrów w Madrycie nic dobrego nie przyniesie ani dla finansów, ani dla wypadków wojennych.

ROZMAITOSCI.

Paziowie na dworze Napoleona.

(Dokończenie).

Wreście niepotrzeba sobie wystawiać, że wszyscy paziowie byli takiemi psotnikami. Niektórzy z nich byli bardzo rozsądni. Takich miał cesarz w szczególniejszem poważaniu i dawał im czasem zlecenia, któreby oficer a może nawet i dyplomat, za zaszczyt sobie poczytał. W roku 1811 d. 20 marca, o godzinie 10 w wieczór, właśnie gdy Józefina, będąca w Nawarze, chciała wniść do swojego salonu, nagle w przedpokoju dało się słyszeć jakieś poruszenie, a jeden z jéj pokojowców rostwiera podwoje galeryi wołając: »Imieniem Cesarza!« Cesarzowa i Eugieniusz, który pod ten czas na kilka dni odwiedził swoją matkę, powstają i wychodzą na przeciw pazia, który mocno zmęczony i zadyszany, wchodzi do salonu. Młody paź przynosi list pisany przez

samego Napoleona, w którym donosi swojéj pierwszéj małżonce o narodzeniu króla rzymskiego; ale paź z obawy by nie zgubił podrodze listu, wcisnął go tak głęboko do kieszeni w swéj sukni, iż długo szukał nim go wynalazł. Józefina będąc zawsze bardzo łaskawą i niechcąc pokazać, że dostrzegła pomieszanie posłańca, lubo oczywiście tego się domyślała, zaczęła dawać mu tymczasem niektóre zapytania z takim wdziękiem i delikatnością, jakie najmniejszym słowem swoim nadawać umiała. Nareszcie gdy się list znalazł i został doręczonym, cesarzowa zabierała się do odejścia w towarzystwie wicekróla, wydawszy rozkaz, aby paziowi przyniesiono wiecerzę i ażeby aż do następnego dnia miano o nim staranie: atoli posłaniec zrobił N. pani uwagę, że ma rozkaz cesarza, aby się nie zatrzymywał, lecz natychmiast powracał skoro odpis otrzyma. W godzinę doniesiono paziowi, że może wejść do galeryi dla otrzymania poleceń od cesarzowéj. Józefina wyszedłszy naprzeciw niemu i oddawszy mu list i futeralik safianowy z kosztowną spilką dyamentową, rzekła: »To weź Wpan dla Cesarza, a to dla siebie. Życzyłam sobie wprawdzie abyś tu trochę wypoczął! ale mnie najlepiéj to wiadomo, że przedewszystkiem cesarzowi posłusznym być należy. Dla tego jedź Wp. z Bogiem.« To rzekłszy, podała mu rękę, którą paź z uszanowaniem ucałował. Nim pięć minut minęło, puścił się cwałem do stolicy, a o piątej godzinie zrana, stanął już z powrotem w Tuileryach. W przeciągu 6 godzin, odbył z Paryża do Nawarry, 28 mill. pocztowych. Z tego wnieść można, z jaką skwapliwością wypełniali paziowie swe zlecenia.

Z resztą służba paziów nie była z wielkiemi trudami połączona, oprócz w głównéj kwaterze cesarza albo w polu, albo też i w małych podróżach z Fontainebleau, Compiègne i Rambouillet, powozowi towarzyszyć musieli. Dwóch z nich znajdowało się zwykle przy cesarzowéj w czasie uroczystego posłuchania; najstarzy miał zaszczyt nieść za nią ogon jéj płaszcza, drugi szedł o kilka kroków przed N. Panią, pomiędzy oficerami dworu. Dwaj paziowie szli za cesarzem, ile razy był na polowaniu; czterech towarzyszyłu mu zazwyczaj w jego wyprawach. W Paryżu albo w St. Cloud, pełniło najmniéj sześciu, a najwięcéj dwunastu paziów służbę w pałacu. Dwóch towarzyszyło Napoleonowi, gdy wsiadł na koń albo gdy powozem wyjeżdżał; w tym ostatnim przypadku, szedł jeden przed pierwszym szwoleżerem jadącym przed eskortą, na koniu; drugi po lewéj stał u drzwiczek karety, cokolwiek w tyle za koniuszym. Gdy zaś Napoleon wyjeżdżał z wielką świtą w powozie obrzędowym, np. aby być obecnym na zagajeniu ciała prawodawczego, lub na jakiéj innéj uroczystości w *Notre Dame*; wtedy 'kazał tylu paziom stanąć za powozem, ilu się pomieścić mogło. Przy posłuchaniach dyplomatycznych, podczas przyjmowania posłów, w niedzielę podczas mszy ś, i gdy był bal albo teatr u dworu, dwunastu paziów pełniło służbę. Gdy NN. państwo pod noc powracali do zamku, dwaj paziowie czekali na nich w dziedzińcu przed wielkiemi wschodami i szli przed niemi do pokoi. Każdy z nich trzymał w ręku świecznik, a skoro NN. państwo przybyli do mniejszych pokoi, paziowie oddawali świece pokojowcom.

Cesarz i Cesarzowa byli dla paziów bardzo uprzejmi i łaskawi; wszelako Józefina zwykle przemawiała do swoich z lekką grzecznością, która prawie na obojętność zakrawała. Jeżeli ze wszystkiemi obchodziła się jak z paniczami, tego postępowania dworska przyzwoitość wymagała. Cesarz przeciwnie obchodził się ze swemi bez żadnego zachodu, co jest rzecz bardzo naturalna. Do najmłodszych i najmniejszych, mówił zazwyczaj ty, i wołał wprost po imieniu, szczególniéj gdy mu się podobali i gdy sam nie był w złym humorze. »Pójdź tu malcze!« było je-

go ulubionym wyrazem, ale skoro na którego był markotny, albo miał powód skarcenia, wtedy nazywał go: *Monsieur.* i wołał po nazwisku, które zawsze głośno i wyraźnie wymawiał. Jakkolwiek wielu mniema, i jakto, szczególniéj pismaki pamiętników cesarstwa ogłosili, że Napoleon z urzędnikami swego dworu obchodził się często jak z lokajami, używając do nich prostéj mowy i przymiotników obrażających, można jednak zapewnić, że w tém niemasz najmniejszéj prawdy; właśnie Napoleon był więcéj niż kto inny uprzejmy, względny i grzeczny, nawet dla tych, którzy do jego domu należeli, wyjąwszy szczególny jeden raz, a mianowicie w okoliczności następującéj. Jednego wieczora w Malmainson, znajdując się sam jeden z Józefiną w małym salonie niebieskim, zadzwonił i żądał filiżanki herbaty. Paź usługujący, który w pobocznym był pokoju, przyniósł mu filiżankę z herbatą. Postawiwszy ją na pozłacanéj tacy, powinien był, jak etykieta nakazywała, podając ją cesarzowi, z uszanowaniem stanąć zdaleka; atoli chcąc mu oczywiście oszczędzić trudu, aby dla wzięcia jéj niewstawał, przystąpił nieuważnie ku niemu i zawadziwszy nogą o kobierzec, zmieszany, stracił równowagę i upuścił gorącą filiżankę z herbatą na nogi cesarza, który właśnie tego wieczora nie był w buty uzuty. Napoleon usunął się w tył z krzesłem i krzyknął z bólu: Józefina w głos się rozśmiała. »Mój Boże, (rzekła), Bonaparte! jakże ty od kilku dni łajesz i przeklinasz. Jestto bardzo niedobrze.« Jeżeli komu, biednemu chłopczynie nie było wcale do śmiechu, któremu dlatego to nieszczęście się wydarzyło, że wchodząc do salonu patrzał w zwierciadło, ażali z wdziękiem i przyzwoitą zręcznością podaje cesarzowi herbatę: bystremu oku cesarza nie uszła ta kokieterya. Szczęściem że się filiżanka niestłukła, choć była z bardzo cienkiéj porcelany. Napoleon ujrzawszy ją całą, podniósł sam z ziemi i przypatrywał się jéj troskliwie, z czego Józefina jeszcze bardziéj śmiać się zaczęła i rzekła do niego: »Widzisz Bonaparte, że nie masz się o co gniewać, bo niewielka stała się szkoda.«

Najznakomitsze osoby dworu, starały się gorliwie o godność cesarskiego paźia dla swoich dzieci. Godność ta dla małéj liczby tych co ją otrzymywali, przynosiła wielkie korzyści; najprzód zbliżali się częściéj niż kto inny, każdego dnia i każdéj chwili do osoby NN: państwa, a przytem było to także szczególniejszą promocyą do najwyższych urzędów: bowiem przy dobroci jaką Napoleon okazywał dla swoich paziów, zaszczycał ich także nieograniczonem zaufaniem, ile, że ci młodzi panicze prawie pod jego okiem byli wychowani.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 4 do 5 Września.

Chronowski, Stanowski Stanisław, Zubrzycka Izabella, Potocki Władysław hr., Stanowski Józef, Korczyński Wincenty, Łabowski, Rewoliński, z Polski;— Różański, Ciepielowska Anna, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Obtołowicz Walenty, do Polski;— Piontek Nauni, do Pruss.

Doniesienia.

Jest do sprzedania kocz z fordekiem fabryki warzawskiéj w dobrym stanie. Karyolka mała, i półkarki; wszystko można widzieć, przy ulicy Grodzkiéj pod N. 180 na dole u stróża miejscowego. (1r).

Z Bióra Informacyjnego.

Życzący sobie przejazdki zaprzęgiem jednokonnym, w okolice okręgu M. Krakowa, znajdzie zawsze sposobność w ujeżdżalni rządowéj pod N. 405 przy ulicy Sławkowskiéj. (1r.)

TEATR NIEMIECKI.

We czwartek to jest dnia 7 września 1837 r. daną będzie sławna opera w 5 aktach przez pana Scribe z muzyką p. Aubera, pod tytułem: *Noc Balowa.* Dla znacznych kosztów jakich wymaga sporządzenie nowéj i świetnéj garderoby, dekoracyi i komicznych intermetrzów maskowych, ceny miejsc nieco podwyższone zostały dla pokrycia nadzwyczajnych nakładów; co zapewnie nie odstręczy lubowników do licznego zgromadzenia się na historyczne widowisko, u nas dotąd niewidziane.